



Stawianie jedynek, godzinne sprawdzanie klasówek, odpytywanie uczniów przy tablicy, ściganie ściągających, przygotowanie kolejnej lekcji terroru dla uczniów... Czy to codzienne życie nauczyciela? O różnych aspektach tej pracy opowiada była nauczycielka biologii w III LO – Barbara Jachymek.

Jak się zostaje nauczycielem?

Pracę w szkole tak naprawdę wskazała mi moja nauczycielka w 7 klasie szkoły podstawowej. Czasem prosiła mnie o poprowadzenie zajęć dla pierwszych klas, co nigdy nie sprawiało mi trudności, potrafiłam się komunikować z młodszymi oraz tłumaczyć, by rozumieli. Ale gdy któregoś dnia, po powrocie z wywiadówki, mój ojciec powiedział, że wychowawczynie poleciła posłać mnie do liceum pedagogicznego, poczułam się obrażona, chciałam w życiu robić coś więcej! Próbowałam różnych prac – przy wyrobie produktów żywnościowych, czy jako księgowa, jednak nic do końca mi nie odpowiadało. W końcu zatrudniłam się na zastępstwo w szkole. I tak już zostało. Mimo wcześniejszych obiekcji ta praca stała się dla mnie przyjemnością i dała mi wiele satysfakcji.

Nauczyciel – zawód, czy powołanie?

Taki temat został wywołany na pewnej godzinie wychowawczej przez same uczennice. Dziewczęta udowadniały, że bycie nauczycielem to nie tylko praca, ale misja do spełnienia, której podporządkowanie powinny być wszystkie inne rzeczy. Owszem, częściowo zgodziłam się z ich zdaniem, ponieważ jest to szczególny zawód: nie chodzi tylko o nauczanie, przekazywanie wiedzy, ma się przede wszystkim do czynienia z młodym, kształtującym się człowiekiem, poszukującym dopiero swojej tożsamości. Dlatego niezmiernie istotny jest przekaz wartości, by młody człowiek uczył się odpowiedzialności i odkrywał to, co naprawdę ważne w życiu. Jednak spór z uczennicami toczyłam o drugą część ich teorii – absolutnie nie zgadzam się z tym, że pracy podporządkowywać należy wszystkie inne aspekty swojego życia. Owszem, uczeń by chciał, żeby nauczyciel zawsze miał dla niego czas, znał jego sytuację, zawsze rozumiał, starał się indywidualnie pomóc... Ale jak powtarzałam wtedy uczniom, tak powtórzę i teraz: nauczyciel też jest tylko człowiekiem, również należy mu się wyrozumiałość. Dla mnie zawsze przede wszystkim była rodzina – to też ogromne zobowiązania czasowe, nie można wiecznie wychowywać cudzych dzieci zaniedbując własne. Nie można wszystkich sił poświęcić jedynie pracy. Teraz, po przejściu na emeryturę doceniam czas włożony w kształtowanie relacji z dziećmi, potem z wnukami. Zobowiązania zawodowe odeszły, a rodzina pozostała – największą radością obecnie są efekty tej pracy na początku – dzieci wyrosły na mądrych, zaradnych życiowo ludzi, wnuki coraz szybciej wchodzą w dorosłość, zaczynają osiągać własne sukcesy.

O innych aspektach pracy „unijnej” nauczycielki, m. in. o celu nauczania, początkach pracy w szkole i najbardziej zapadających w pamięć wypowiedziach uczniów przeczytacie już niebawem w następnych odsłonach „**Być albo nie być nauczycielem – oto jest pytanie!**”. Wyglądajcie kolejnej części wywiadu!